

KARKONOSZE KORKONTOI RIESENGBIRGE

NR 5

ISSN 1641-9219

2006



MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W KARPACZU

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO





Fot. Z. Kulik

Stare obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce (1900–1978)

Karkonosze

To wyjątkowo piękne góry. Wie o tym każdy, kto je choć raz sam zobaczył. I nie ważne jest, czy wiosną lub latem, jesienią czy zimą. Urzekają one swoim osobliwym pięknem, tajemniczością atmosfery. Dla ludzi wrażliwych nie pozostają obojętne. Są natchnieniem dla twórców. Pisarze, poeci, malarze, rzeźbiarze czy fotograficy, wszyscy oni znajdują tutaj to, co zwane jest inspiracją twórczą. Ale czy tylko oni?

Na szlakach turystycznych spotyka się dzisiaj tysiące osób, którzy przyjeżdżają tu tylko po to, aby na swój własny i niepowtarzalny sposób przeżyć te góry. I nie są oni wcale gorsi od tych wszystkich twórców. Każdy znajduje tutaj dla siebie to, czego szuka!

Jedni przyjeżdżają dla wyjątkowo pięknej przyrody, unikalnych gatunków roślin i zwierząt. Inni zaś dla niesamowitych widoków ze szczytów z tych gór, panoram sięgających czasami dziesiątek kilometrów. Są tacy, którzy twierdzą, że widzą ze szczytu Śnieżki w dni pogodne przez oko uzbrojone w lornetkę, nawet zabudowania Pragi i Wrocławia. Wiele osób jest tutaj, aby aktywnie uprawiać turystykę lub trenować, podnosząc swoją kondycję fizyczną.

Na szlakach górskich spotka się ludzi wędrujących do miejsc kultowych. Od niepamiętnych lat odwiedzana jest przez człowieka zamieszkującego te tereny kaplica św. Anny położona na zboczu Grabowca w okolicy Sosnowki Górnej. Pielgrzymuje się do kaplicy św. Wawrzyńca na szczycie Śnieżki, czy też do źródeł Łaby.

Karkonosze mają swoje utrwalone miejsce w kulturze europejskiej. W świadomości niemieckiej słowa: Riesengebirge, Schneekoppe i Rūbezah! są bardzo mocno zakodowane i pozwalają jednoznacznie identyfikować je terytorialnie. Tak samo jest w kulturze czeskiej, jak i polskiej. Słowo Riesengebirge znaczy „Góry Olbrzymie”, odnosiło się bowiem do gór nieba sięgających. A dzisiaj

Karkonosze są najwyższymi górami Czech, jak i naszego Dolnego Śląska. I chociaż są górami łatwymi do osiągnięcia przez współczesnego turystę, wyposażonego w odpowiednie sprzęt turystyczny, są one bardzo groźne, o czym nie zawsze wiedzą turyści wędrujący szlakami turystycznymi. Uczą one ludzi należytą pokory. W celu niesienia pomocy ludziom poszkodowanym w górach, powołano Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Ratownicy spod znaku niebieskiego krzyża niosą pomoc ofiarom wypadków bez względu na porę roku i dnia.

Symboliczny cmentarz „Ofiarom gór” położony w kotle Łomniczki u podnóża Śnieżki z pamiątkowymi tablicami poświęconymi ludziom związanym z Karkonoszami jest miejscem wspomnień tych, którzy kiedyś z nami byli, ale już odeszli.

Od wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej Karkonosze stają się naprawdę europejskie i to nie tylko z racji swojego centralnego położenia na mapie Europy. Wcześniej bardzo silnie związane z kulturą niemiecką, czeską i polską, dzisiaj otwarte na całą kulturę europejską. Do tych wątków kulturowych już dzisiaj można dodać elementy duńskie, holenderskie czy francuskie. Otwierają się granice i wszystkie szlaki komunikacyjne wiodące w te góry.



ANDRZEJ PAWLUSZEK
WICEMARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W KARPACZU

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
58-540 Karpacz
tel./fax 075 76 19 652
www.muzeumsportu.neostrada.pl

Redaktor
Zbigniew Kulik

Skład, łamanie i przygotowanie do druku
Jaremen Press

Karpacz, grudzień 2006 r.

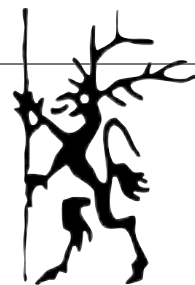
Nakład 500 egzemplarzy

KORKONTOI

SPIS TREŚCI

Od dawnej legendy	4-5
Bierutowice pod Śnieżką	6-7
Zamki Dolnego Śląska	8-9
Portrety Polaków	10-11
Dolny Śląsk na widokówkach	12
Dary i nabytki Muzeum Sportu i Turystyki	13
Harleyem dookoła świata	14
Karkonosze w Lipsku	15
Wysłane Karkonosze	16-17
Tadeusz Różewicz w domu noblisty	18-19
Henryk Tomaszewski – wspomnienie	20
Wydarzenia roku 2005 w Karpaczu	21
Górski cmentarz przy Wangu	22

Tajemnica Ducha Gór – Karkonosza



OD DAWNEJ LEGENDY

do współczesnych czasów Tadeusza Różewicza

ZBIGNIEW KULIK



Kiedyś był na pewno, bowiem widywano go tu i tam, opowiadano o nim, a później opisywano. Ale czy jest on jeszcze dzisiaj? Jeżeli tak, to gdzie można jeszcze go spotkać?

Legenda o Duchu Gór zwanym Karkonoszem trwa nieprzerwanie od niepamięt-



➤ Ceramiczna rzeźba Rzepióra w Muzeum Sportu i Turystyki

nych czasów po dzień dzisiejszy. Choć ostatnio stracił on na swojej popularności, ustępując miejsca współczesnemu Wiedźminowi czy też Władcy pierścieni. Ale tak w życiu z popularnością bywa.

Dziś nie wiadomo dokładnie, kiedy legenda o nim tak naprawdę powstała? I kto go widział pierwszy? I komu tak naprawdę należy się palma pierwszeństwa wprowadzenia tej legendy do literatury? Ale pomimo upływu czasu i dużej konkurencji bardzo wielu mitycznych postaci trwa nadal. Ten osobliwy Duch Gór wpisał się na trwałe w te sudeckie góry, pełne tajemniczości.

To osobliwa natura tych gór sprawiła, że widywano go w całych Karkonoszach. Wiadomości te przekazywano potem temu i owemu. Ten coś dodał, a tamten co nieco ujął. Prawda pomieszała się z nieprawdą tak bardzo, że dzisiaj jest trudno powiedzieć, jak to było naprawdę.

Tadeusz Steć autor monografii krajoznawczej „Karkonosze” napisał:

- Niewiele jest chyba wyimaginowanych postaci, które byłyby tak bardzo w świecie znane, którym poświęconoby tyle trudu i papieru co jemu. Sama tylko bibliografia naukowa sięgająca XVI w. obejmuje blisko 200 pozycji (w tym ok. 40 w języku czeskim).. Do tego dołączają się niezliczone wydania zbiorów bajek, kilka utworów dra-

matycznych. Nawet 5 oper jemu zostało poświęconych!

Gdyby na mapie Karkonoszy zaznaczyć miejsca, gdzie go widziano na przestrzeni minionych lat i wieków, to właściwie nie byłoby takiego miejsca w tych górach, gdzie go nie można było spotkać. A to pojawiał się pod postacią ludzką, był leśniczym, laborantem, przewodnikiem górskim, czy też wędrowcem. Widziano go na niebie jako kłębiasta chmura poruszająca się ponad górami. Innym razem jako tajemnicza zjawy w karkonoskim lesie. Nie rzadko przybierał on też postaci zwierząt. Raz był duchem dobrym, a potem znowu złym, i to najczęściej kiedy opowiadano o nim niestworzone historie. Czyniono go odpowiedzialnym za złą pogodę, za deszcz, mgłę i za wszystkie niesamowite zdarzenia, jakie miały miejsce w tych górach.

Mijały lata, zmieniały się kolejne pokolenia ludzi, a jego legenda jak trwała tak i trwa. Do opisywania przygód związanych z Karkonoszem zabierali się pisarze wszelkiej maści. Powstawały opowiadania, wiersze, sztuki dramatyczne, a nawet i monografie. Nie sposób tego wszystkiego zliczyć. Warto tylko odnotować „Znane i nieznanie historie o Rzepiórze” M. J. Praetoriusa oraz „Pięć legend o Rzepiórze” J. K. A. Musäusa. Ale to tutaj i teraz nie jest takie ważne.

Jego wpływ na kulturę karkonoską jest wyjątkowy i dlatego nie może on być w żaden sposób pominięty. Pierwszy wątek literacki z nim związany pojawia się w okresie niemieckim, kiedy Duch Gór zwany był Rubezahlem. Piękny zbiór opowiadań zatytułowany „Księga Ducha Gór”, napisał Karol Hauptmann, brat słynnego pisarza Gerharda Hauptmanna, laureata Nagrody Nobla z 1912 r. Te opowiadania w języku polskim wydane zostały zresztą nie tak dawno, bo w 2000 roku, a to dzięki staraniom Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.



➤ Tadeusz Różewicz w Karkonoszach

Poczesne miejsce zajmuje on także i w literaturze czeskiej, gdzie zwany jest Krkonošem, czy też Panem Janem. Opowiadania o nim w Czechach są tak samo popularne, jak legenda o Rumcajsie z Jičina. Jego zmaterializowane postacie przedstawiane są na wielu rycinach, grafikach, malowidłach, czy dzisiaj na widokówkach i oryginalnych rzeźbach.

Bodajże najsłynniejszym wizerunkiem Karkonosza jest jego przedstawienie na mapie Helwiga z 1561 roku, kiedy u podnóża góry zwanej Riesenberga ("Góra Olbrzymia"), Duch Gór pokazany jest jako skrzat na dwóch nogach z długim kijem w ręku, na ma głowie ma rogi jelenie.

W literaturze polskiej Karkonosz pojawia się po raz pierwszy w 1677 roku, kiedy to stolnik żmudzki Teodor Billewicz w czacie swojej wycieczki po Karkonoszach wspomina o „diable Rywenzahlu”. Potem jeszcze przypomniany jest przez wielu polskich podróżników, między innymi w 1847 r. przez Wincen- tego Pola.

W połowie XIX wieku pisze o nim w poemacie „Sudety” nasz podróżnik i rysownik Z. B. Stęczyński:

(...)

A te łyse ściany

*Zamieszkuje Rzepolicz, rzadko widywany,
Ale silny, swawolny duch, co zawsze chodzi
I podróżnych w kierunkach podróży zawodzi,
Pokazując się jako myśliwiec świadomy,
Znający doskonale przejścia i rozłomy.*

(...)

Po II wojnie światowej Duchowi Gór nadano polskie imię Liczyrzepa, które powstało przez dosłowne przetłumaczenie jego nazwy niemieckiej. Do popularyzacji tej nazwy przyczynił się Józef Sykulisz, polonista z Jeleniej Góry, który przyjechał tutaj zaraz po zakończeniu wojny z Krakowa. Napisał on, jak to donosiła wtedy ówczesna prasa dolnośląska, pierwszą polską książkę na Dolnym Śląsku „Liczyrzepa zły duch Karkonoszy i Jeleniej Góry”, wydana w 1945 roku przez Księgarnię „Oświatę” Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jeleniej Górze. Reprint tej książki wydrukowany został w 1999 roku przez Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu w rocznicę XXV - lecia działalności tej placówki muzealnej. A okazją do jej wznowienia była wystawa czasowa „Liczyrzepa władca Karkonoszy”, która zorganizowana została w Karpaczu we współpracy z ówczesnym Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze.

Kiedy w latach osiemdziesiątych miałem możliwość prowadzenia korespondencji z Józefem Sykuliszem, to napisał on do mnie w swoim liście, że popełnił błąd w nazwaniu tego Ducha Gór Liczyrzepą. Dzisiaj nazwałby go „Skarbnikiem Ryfejskim”. Ale to co stało się, tego już nie można dzisiaj odmienić.

Przez wiele lat do popularyzacji tej nazwy przyczyniła się gra liczbowa na Dolnym Śląsku, która nazwana była „Liczyrzepą”. Dzięki niej wielu Dolnoślązaków, do których uśmiechnął się szczęśliwy los, stało się ludźmi zamożnymi.

Przybywający w Karkonoszach od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku Tadeusz Różewicz, wybitny twórca kultury polskiej, też zainteresował się Duchem Gór. W swoim bardzo pięknym utworze zatytułowanym „Gawęda o spóźnionej miłości”, napisał między innymi:

(...)

pod śniegiem śni Rzepiór

z mapy Helwiga

Duch Gór odwiedza Karpacz

Rubezahl zagląda do Krummhübel

(...)

Ten słynny polski poeta i dramaturg, późniejszy laureat nagrody „Nike” w 2000 roku, napisał też opowiadanie „Dziwna i nieprawdziwa historia o spotkaniu z Rubezahlem czyli Janem Liczyrzepą w Karpaczu”. Zostało ono opublikowane w grudniu tysiąc dziewięćdzie-

siątego siódmego roku siłami jego przyjaciół z Karpacza, wydane w trzystu numerowanych egzemplarzach.

Jest ono pośrednim dowodem na to, że Duch Gór i dzisiaj odwiedza Karpacz, bowiem miało tutaj miejsce zdarzenie, opisywane przez poetę.

(...)

Nie wiem jak to się stało, ale znalazłem się koło Bachusa...

Zobaczyłem nagle jakiegoś olbrzyma z brodą, który zagadał do mnie:

- idziemy na spacer?

- przepraszam - odpowiedziałem nieśmiało, ja Pana nie znam

- ale ja Pana znam panie Tadziu - wyciągnął do mnie dłoń wielką jak łopata

- Jan Liczyrzepa! Jestem...

zresztą różne mnie nazywają...i Rzepiórem i Rzepoliczem... w niemieckich krainach znany jestem pod nazwiskiem Rubezahl... a Pana nazwisko...?

- ja Róże... jestem...wicz wymamrotałem wystraszony

- a! panie Róże... tego owego, co tu robisz w moich stronach?

- jestem poeta i robię wierszyki... Liedermacher...

(...)

Czas nieustannie płynie, lata lecą a Duch Gór dalej trwa niepodzielnie w tych górach.

Wczoraj mi mówiono, iż widziano go na szlaku prowadzącym na Śnieżkę, jak szedł z grupą turystów, o czymś z nimi rozmawiając. ■



BIERUTOWICE pod Śnieżką

ZBIGNIEW KULIK

Mimo wieloletniego poszukiwania w archiwach i innych źródłach historycznych nie udało dotrzeć do wiarygodnych dokumentów stwierdzających jednoznacznie, kto nazwał lub z czyjej inicjatywy przemianowano zaraz po zakończeniu II wojny światowej górną część Karpacza, czyli Mostową Górę, dawne Brükenberg na Bierutowice?

A dlaczego tak stało się? To stosunkowo łatwo wytłumaczyć i nie ma z tym większego problemu. Chociaż sam Karpacz miał kilka swoich nazw jak; Sterlingowo, Krzywa Góra czy Drogosławice, to nadana nazwa Bierutowice funkcjonowała właściwie od zakończenia wojny i oficjalnie przerwała aż do 1992 roku. Oczywiście jak łatwo domyślać się, nazwa Bierutowice nadana została na cześć Bolesława Bieruta, ówczesnego prezydenta Krajowej Rady Narodowej (1944 - 47) i późniejszego prezydenta RP (1947 - 52), realizatora polityki uzależnienia od ZSRR i sowietyzacji Polski, odpowiedzialnego za stosowanie zorganizowanej przemocy w celu sterroryzowania społeczeństwa. Okres sprawowania przez niego władzy bardzo źle zapisał się w najnowszej historii Polski.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej na Ziemiach Odzyskanych obowiązywały nazwy miejscowości, które po-



➤ Hotel Leśny Zamek w Karpaczu Górnym

wstawały w bardzo dziwny i czasami nawet w nie wytłumaczalny sposób. Większość z nich była potocznym tłumaczeniem danych nazw niemieckich na język polski. Ale nie była to jednak żadna obowiązująca zasada. Pojawiały się zupełnie inne nie mające żadnego wytłumaczenia, poza tym że komuś gdzieś w jakimś urzędzie państwowym one podobały się. I tak później próbowano wprowadzać je w życie. Były też bardzo humorystyczne ale prawdziwe przypadki, kiedy to obo-

wiązywały dwie a nawet i trzy „urzędowe” nazwy jednej i tej samej miejscowości. Pierwsza nazwa używana była na potrzeby społeczności danej gminy, druga na potrzeby Polskich Kolei Państwowych, a trzecia zaś przez funkcjonujące wówczas Uzdrowiska Dolnośląskie, które miały tam swoje domy wypoczynkowe. I tak aby móc wypoczywać w Drogosławicach należało wiedzieć, że bilet kolejowy należało wykupić do stacji docelowej Krzywa Góra, chociaż przebywało się jak to później okazywało się w Karpaczu. A trwało to nie tylko kilka miesięcy, ale nawet i lat, zanim urzędowo nie zostało to uporządkowane.

Wiemy, a raczej nie wiemy z czyjej inicjatywy nadano nazwę Bierutowice. Po zakończeniu II wojny światowej była to bardzo zamożna osada położona na stoku Czarnej Góry, administracyjnie należąca do gminy Karpacz, wówczas jeszcze nie posiadającej praw miejskich. Znajdowało się tutaj wiele bardzo pięknych obiektów turystycznych, które przejęte zostały przez tak zwane instytucje centralne z samej stolicy Warszawy.

Z „Przewodnika po Karpaczu i okolicy” wydanego staraniem Biura Turystycznego i referatu Propagandy Zarządu Państwowego Uzdrowiska Karpacz - Bie-



➤ Dawny hotel Chlebowka Buda w Karpaczu Górnym

rutowice (1946 r.?) dowiadujemy się, iż w samach Bierutowicach znajdowały się takie domy wypoczynkowe jak; Pracowników Związku Metalowego, Centralnego Związku Przemysłu Włókienniczego, Związku Transportowców, Ministerstwa Żeglugi, Przemysłu Maszyn Rolniczych, Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Zbrojeniowego, Ministerstwa Aprobacji i Handlu i wiele innych. Ale szczególnie ciekawe i mało znane jest to, że dawny luksusowy hotel jeszcze z czasów niemieckich „Sanssouci”, nazwany później „Uroczą”, chyba najładniejszy ze wszystkich, przejęty został na potrzeby wypoczynkowe Polskiej Partii Robotniczej, wówczas dominującej partii w życiu społecznym ówczesnej Polski Rzeczypospolitej Ludowej. I tutaj doszukiwać się należy źródeł inspiracji do powstania nazwy Bierutowice!

Członkowie tej partii nie mogli przecież wyjeżdżać na zasłużony wypoczynek do jakiejś Mostowej Góry położonej na Ziemiach Odzyskanych, ale do miejscowości mającej nazwę pochodzącą od nazwiska członka Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej Bieruta Bolesława - Bierutowic. Zachowały się dokumentacyjne potwierdzenia, że przebywał tutaj i sam Bolesław Bierut, ale ile ra-



➤ Panorama Karpacza Górnego

zy tego dokładnie nie wiemy. Istnieje wzmianka w księdze pamiątkowej kościoła Wangu, prowadzonej w latach czterdziestych XX wieku przez teściową pierwszego polskiego księdza Zajączkowskiego, o zwiedzaniu tego kościoła przez Bolesława Bierut.

Od nadanej nazwy Bierutowice powstała też inna nazwa, ale tym razem geograficzna - Przełęcz Bierutowicka położona w górnej części Karpacza u pod-

nóża góry Czoło, dzisiaj już zmieniona na Przełęcz pod Czołem.

W tym też czasie, ale nie tylko w Bierutowicach, ale na całym obszarze tak zwanych Ziemi Zachodnich, nadano wiele nazw obiektom turystycznym, ulicom nie tylko patriotycznych nazw, ale i tych związanych z ówczesną ideologią partyjną. W sporej części przetrwały one aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku. ■



➤ Dawny hotel Sanssouci w Karpaczu Górnym

ZAMKI DOLNEGO ŚLĄSKA

wystawa fotograficzna

BARBARA GÓRNIAK



➤ Zamek Jawornik, 2001 rok

Dolny Śląsk to region wspaniałych zabytków. Do najbardziej spektakularnych pomników kultury należą zamki, zbudowane w imponującej ilości na przełomie XIII i XIV wieku celem stworzenia rozległego systemu obronnego.

Większość warowni legła w gruzach. Te, które pozostały, do dziś fascynują architekturą badaczy, historyków, archeologów, turystów oraz wszystkich zainteresowanych historią dolnośląskiej ziemi i udokumentowaniem obecnego ich stanu dla przyszłych pokoleń. Zamki przyciągają uwagę swoją malowniczością przywołując echa dawnej świetności. Budzą podziw i szacunek dla dziedzictwa kultury. Uświadamiają, że Dolny Śląsk jest magicznym miejscem na mapie Europy i świata, zapraszającym do podróży w czasie.



➤ Barbara Górniak z koleżankami na otwarciu wystawy



➤ Barbara Górniak – autorka wystawy

PATRZĄC PRZESZ WIZJER APARATU
OBSERWUJĘ RZECZYWISTOŚĆ,
KTÓRA ZAMIENIA SIĘ W ŚWIAT
MOJEJ WYOBRAŹNI. W TYM
MOMENCIE ZACZYNA SIĘ
FASCYNUJĄCA PRZYGODA.
OBSERWUJĘ KOMPOZYCJE,
KTÓRYCH ISTNIENIA WCZEŚNIEJ NIE
PODEJRZEWALAŁAM, SZYBKO
ZMIENIAJĄCE SIĘ GRĄ ŚWIATŁA
I CIENI ORAZ POJAWIAJĄCYMI SIĘ
NOWYMI ZASKAKUJĄCYMI
ELEMENTAMI.

Z takiego zaproszenia skorzystała między innymi Barbara Górniak, należąca do Dolnośląskiego Stowarzyszenia Artystów Fotografików. Zatrzymała w kadrze większość istniejących dolnośląskich zamków. Autorce nie chodziło tylko o udokumentowanie obecnego ich stanu. Inspiracją była próba uchwycenia klimatu i tajemnicy minionych epok. Te imponujące budowle pokazują nas samych, nasze człowieczeństwo, to jak kiedyś żyli ludzie. Czy ludzie z tamtych lat różnili się od człowieka czasów dzisiejszych. - Te rzeczy też możemy odczytać w tych warownych murach - opowiada Barbara Górniak. - Trzeba sobie zdać sprawę, że będąc w takich obiektach, cofamy się w czasie... Wchodzimy w tamten czas, w tamtą aurę. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w tym miejscu żyli i pracowali ludzie. Czy byli bardziej szczęśliwi niż my, czy czuli się lepsi...

Chwila oderwania i zadumy

W przytłaczającym nas tempie życia w każdym z nas odzywa się tęsknota za normalnością i spokojnym życiem, za złapaniem pędzących myśli - mówi Bar-



➤ Barbara Górniak i Kazimierz Budzanowski – dyrektor Wydziału Kultury UMWD

bara Górniak - Metod do przekazania swoich spostrzeżeń jest wiele. Moim środkiem wypowiedzi jest fotografia jako medium, które ciągle zdumiewa, zachęca do nieustannego poznawania i rozumienia.

Patrząc przez wizjer aparatu obserwuję rzeczywistość, która zamienia się w świat mojej wyobraźni. W tym momencie zaczyna się fascynująca przygoda. Obserwuję kompozycje, których ist-

nienia wcześniej nie podejrzewałam, szybko zmieniające się grą światła i cieni oraz pojawiającymi się nowymi zaskakującymi elementami. Rzeczywistość zwykła, banalna przybiera w obrazie pasjonujący wymiar. Obrazowanie tych spostrzeżeń wypełnia twórczą energią obrazy, które nadają istnieniu sens.

Zamki są doskonałym materiałem do przekazania tych obserwacji - opowiada Barbara Górniak. Wielowiekowe budowle, które przetrwały burze historii są świadkiem kultury naszych przodków. Zwiedzając te obiekty zanurzamy się w historię naszego regionu, siłą rzeczy odczuwamy aurę tamtych czasów. Ciekawość popycha nas do zgłębiania tajemnic a nasza świadomość wypełnia się podziwem i dumą co skłania do uchwycenia w kadrze tych wrażeń. Nie jest to proste zadanie. Wymaga pewnych predyspozycji, poświęcenia czasu i cierpliwości. Często trzeba wracać do wybranego obiektu kilka razy żeby trafić na odpowiednią pogodę, oświetlenie, przeko-

nać się o jakiej porze dnia można wydobyć z budowli całe jej piękno. ■

Wystawa „Zamki dolnośląskie” prezentowana była w Galerii Dolnośląskiego Centrum Informacji Kulturalnej OKiS we Wrocławiu, w Galerii Sztuki i Edukacji Estetycznej we Wrocławiu, w Niemczańskim Ośrodku Kultury i oczywiście dzięki uprzejmej życzliwości Dyrektora Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

PORTRETY POLAKÓW

wystawa fotograficzna

ZBIGNIEW KULIK

Na początku trzeciego tysiąclecia, a dokładnie w 2003 roku, przybywała w Polsce grupa fotografików francuskich z Alzacji. Zadanie, jakie postawili oni sobie, to wykonanie portretów Polaków, mieszkańców kraju położonego nad Wisłą i Odrą, którego stolicą jest Warszawa, gdzie urodził się światowej sławy kompozytor Fryderyk Chopin i laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie chemii Maria Curie - Skłodowska, oboje łączący kulturę oraz naukę polską i francuską.

W literaturze polskiej wybitne portrety Polaków stworzyli: Henryk Sienkiewicz (1846 - 1916) jeden z najpopularniejszych pisarzy, laureat Nagrody Nobla z 1905 roku oraz Adam Mickiewicz (1798 - 1855) najwybitniejszy poeta polski, wykładowca w katedrze literatur słowiańskich w paryskim College de France. Stworzone przez nich portrety Polaków funkcjonują w naszej świadomości po dzień dzisiejszy.

Dzisiaj przeciętny obywatel Francji kojarzy Polskę z Janem Pawłem II, Lechem Wałęsą i „Solidarnością” i jej



mieszkankami, bowiem wszędzie uważa się Polki za piękne i eleganckie kobiety.

Już na wstępie można postawić pytanie i próbować na nie odpowiedzieć: jaki jest obraz współczesnego, staty-

stycznego Polaka? Odpowiedź uzyskamy z rocznika statystycznego. Dowiemy się z niego; jak długo on żyje, ile ma wzrostu, ile waży, ile pieniędzy zarabia w ciągu roku, ile zjada chleba i wypija wina, jak długo musi pracować na mieszkanie czy samochód i inne dobra niezbędne mu do życia.

Ale jak naprawdę wygląda przeciętny Polak i jego partnerka życia Polka? Czy jest coś, co wyróżnia ich spośród innych narodów europejskich? Jakie cechy uważane są za typowe dla mieszkańca tego kraju? Ciekawe jest, że niektóre narody uważają te same cechy za pozytywne, a inne za negatywne. W wielu krajach rozpowszechniane jest mniemanie, że Polak jest wielkim patriotą oraz bardzo religijny, że jest gościnnie, ale za dużo pije, zachowuje się bardzo grzecznie w stosunku do kobiet. I jak to bywa prawie ze wszystkimi narodami Polacy mają podwójną opinię o własnym narodzie. Z jednej strony w świadomości Polaka tkwi romantyczny mit o wielkiej misji polskiego narodu, a z drugiej zaś absolutnie przeciwna koncepcja. Są też

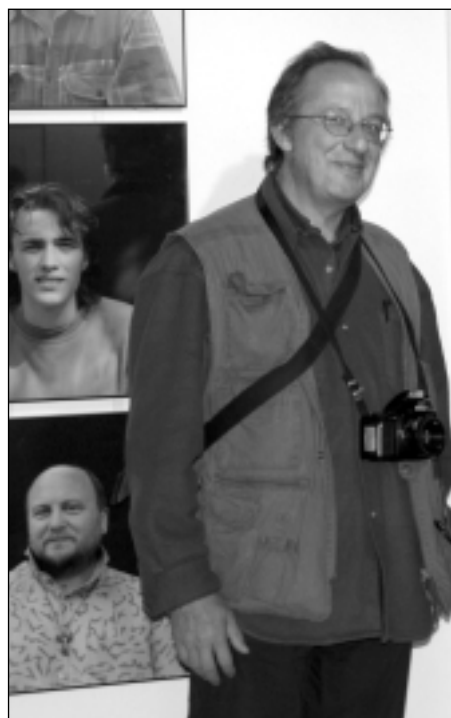


➤ Goście na otwarciu wystawy w muzeum

utrwalone negatywne stereotypy kreujące wizerunek Polaka, które jest dzisiaj bardzo trudno przełamać. Ale czy w ogóle istnieje wzór „idealnego Polaka”?

Jak często Polak uważa się za prawdziwego Europejczyka i z czego ta jego postawa wynika? I jeszcze jedno pytanie, co Polak może wnieść do zjednoczonej Europy? Sympatia Polaków do Francuzów ma wielowiekową tradycję. Polacy są otwarci na Francuzów. Wizerunek Francuza wśród Polaków jest bardziej wyrazisty i chyba korzystniejszy niż Francuza do Polaka. Integracja Polski z Unią Europejską oznacza nie tylko dostosowanie przepisów polskiego prawa do wymogów unijnych czy też przygotowanie podmiotów gospodarczych do funkcjonowania w ramach zintegrowanego rynku europejskiego. To także przygotowanie ludzi do funkcjonowania w szerszej wspólnoty, stworzenie społecznego klimatu sprzyjającego akceptacji naszej przynależności do Unii Europejskiej.

Trudne zadanie wzięli sobie do wykonania francuscy fotograficy. Przygotowali szczegółowy i ambitny program, który jednak bardzo dobrze zrealizowali w czasie pobytu w Polsce. A zaczęło to wszystko się od tego, że każdy z nich wziął swoją kamerę fotograficzną i niezbędny sprzęt wraz z materiałami fotograficznymi, zapakował do samochodu, i tak razem przyjechali do odległego kra-



➤ J.L. Hess – jeden z autorów zdjęć



➤ Wiceprezydent regionu Alzacji J.P. Heider (w środku) z żoną na otwarciu wystawy, po prawej stronie fotografik J.M. Biry

ju Polski, gdzie turysta z Francji jest jeszcze rzadko oglądanym gościem.

W najbardziej ruchliwych częściach różnych miast, dużych i małych, rozstawiali swój sprzęt fotograficzny, tym samym wzbudzając zainteresowanie przechodniów. I nie potrzeba było większych zachęt czy próśb, by można było pozyskiwać „model fotograficzny”. Ich działania fotograficzne poprzedzone były bowiem informacjami w prasie i w lokalnych rozgłośniach radiowych.

Od czasu, kiedy wynaleziono fotografię, portret był i jest jednym z najpopularniejszych jej kierunków. Utrwała bowiem wizerunek osób znanych, którzy uczestniczą w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym, sportowym, czy też osób mniej lub bardziej przypadkowych, spotykanych w parkach, na placach i ulicach, w pozycjach statycznych lub też w ruchu. Tak jak wielu jest fotografów tak wiele jest różnych możliwości portretowania.

W fotografii robi się zdjęcia tego, co widzi się przed sobą w kadrze aparatu fotograficznego. Utrwalenie tego obrazu trwa jednak zaledwie ułamek sekundy. Tylko wytrawnym fotografikom udaje się uchwycić autentyczność zachowań czy przeżyć ludzkich, które potem oglądać można na wykonanych fotografiach. Portret jest też wynikiem relacji pomiędzy fotografikiem a jego modelem. To wykonana fotografia ukazuje, jakie były te relacje. A w tym konkretnym przypadku należy powiedzieć, że były one bardzo

dobrze! Wiele przypadkowych przechodniów bez żadnych problemów wyrażało zgodę na fotografowanie. Byli to, więc ludzie młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, dziewczęta i chłopcy. Podążający do pracy, będący w pracy, wracający ze szkoły, spacerujący po ulicy. Ich twarze zapracowane, zatroskane, czy też uśmiechnięte i radosne. Wśród nich wyróżniali się ludzie mundurowi, strażnicy miejscy, pracownicy ochrony (security), listonosze. Nie sposób wszystkich ich tutaj wymienić. Czyli po prostu normalnych ludzi!

Wystawa fotograficzna „Portrety Polaków” jest efektem twórczym pięciu fotografików; Pascal Bastion, Jean-Marc Biry, Michel Grani, Jean-Louis Hess i Philippe Paret ze stowarzyszenia „Chambre á part” z Alzacji. Jest ona lustrzanym obciem wcześniej zorganizowanej wystawy „Portrety Alzackich”, która eksponowana była w 2003 roku w Polsce, także i w Karpaczu. A została zorganizowana w ramach współpracy kulturalnej „Alzacja - Dolny Śląsk”. Ukazuje ona Polaków takimi, jakimi oni są, na co dzień, jak zostali utrwaleni na błonie fotograficznej.

Ale czy oglądając te zdjęcia można powiedzieć, że już naprawdę wie się, jaki jest portret Polaka i czym różni się on od portretów Francuzów, czy innych narodowości? Sami państwo mogliście sobie odpowiedzieć na to pytanie odpowiedzieć, ale już po obejrzeniu tej wystawy. ■

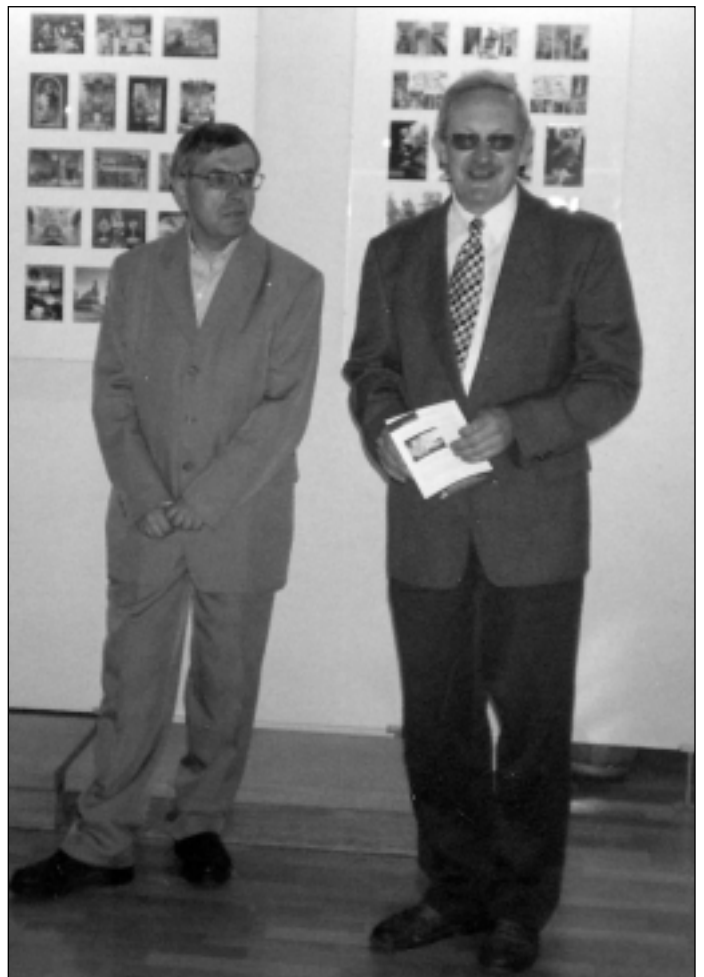
Wystawa widokówek ze zbiorów Stanisława Skwarczka

DOLNY ŚLĄSK na widokówkach

ANTONI WITCZAK

Autor wrocławianin z urodzenia, z wykształcenia ekonomista, z natury włóczyki jest posiadaczem ponad 60 tysięcy widokówek, które zaczął gromadzić od początku lat sześćdziesiątych zafascynowany urokiem Ziemi Kłodzkiej. Zbiór wzbogacany drogą zakupów, darowizn znajomych i wymiany zawiera również widokówki wydawane po wojnie i w latach pięćdziesiątych. Ogromna ich część pochodzi z Dolnego Śląska.

Przed ponad stu laty powstała właśnie nowa dziedzina kolekcjonerstwa, jaką było zbieranie pocztówek zwane sportem kartkowym lub kartofilią. Nie wiele wcześniej powstała karta pocztowa, jako nowy uproszczony sposób przysyłania wiadomości, pozdrowień i upamiętniania swojego pobytu w jakimś miejscu. Ewolucja karty pocztowej do współczesnej widokówki trwała kilkadziesiąt lat i stanowiła przełom w dziedzinie przekazywania wiadomości. Zrywała z tajemnicą korespondencji, bowiem jej tekst stawał się jawny. Jedna strona karty pocztowej nazywanej również odkrytką przeznaczona była na adres a druga na tekst. Początkowo na stronie adresowej pojawiły się rysunki, drzeworyty, obrazy, później litografie a na końcu fotografie. Połączenie dwóch ostatnich technik pozwoliło na wyprodukowanie widokówki kolorowej. Dzisiejsza widokówka to karta pocztowa z fotografią krajobrazu, miasta, zabytku czy pomnika przyrody. Widokówka poprzez swoje walory stała się dokumentem i źródłem wiedzy o okresie, z którego pochodzi. Karta pocztowa uwidacznia bieg czasu zacierający pamięć ludzką, działalność człowieka nieustannie zmieniającą środowisko i otoczenie, ząb czasu kruszący stare budowle. Pojedyncza widokówka ze skrawkiem krajobrazu, fragmentem zabytku czy miasta jest tylko pamiątką, a dopiero ich zbiór z określonego terenu, lub seria tematyczna ukazuje dotychczas nie zauważane wartości.



➤ Stanisław Skwarczek i Antoni Witczak



➤ Uroczystość otwarcia wystawy w Muzeum

Autor wystawy dokonał wyboru i podziału tematycznego widokówek na siedem części prezentując: pasma górskie Sudetów, miasta śląskie założone w średniowieczu, piastowskie zamki, klasztory i kościoły, uzdrowiska, muzea i ciekawostki. Zadanie to było trudne, bowiem jedna karta mogła znaleźć się w dwóch lub trzech z wymienionych części. Najwięcej uwagi poświęcił Stanisław Skwarczek zbiorowi ukazującym góry Stołowe z najbardziej charakterystycznymi grupami skalnymi i znajdującymi się na ich obrzeżu kurortami Ziemi Kłodzkiej.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających i była w historii muzeum drugą po wystawie „Piękno Ziem Odzyskanych” z 1985 r. prezentacją widokówek. Oglądać ją można było od czerwca do września 2005 r. Pokazano na niej około 400 widokówek kolorowych i czarno-białych z całego Dolnego Śląska. ■

DARY I NABYTKI

Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu w 2005 roku

Andrzej Połuczaniński z Kowar

medale nagrodowe z Mistrzostw Polski,
numer startowy i znaczki pamiątkowe
(ks.eksp.1988-2006)

Urząd Miejski w Karpaczu

koszulka lidera Pucharu Świata „B”
w Kombinacji Norweskiej w Karpaczu,
protokół z wynikami Pucharu Świata „B”
w Kombinacji Norweskiej
(ks. eksp.2007), (ks.arch.673)

Kazimiera Wegner z Karpacza

puchar Bobslejowego Mistrza Polski Karpacz 1966 r.
(ks.eksp.2008)

Tadeusz Łatoś z Karpacza

puchar z Saneczkowych Mistrzostw Europy Juniorów,
Karpacz 13-14.II.1965 r.,
puchar XV-lecie K.S. Śnieżka Karpacz 1949-1964
(ks.eksp.2009 i 2010)

Marek Przeworski z Karpacza

foki do nart
(ks.eksp.2011)

Zbigniew Kulik z Karpacza

plakieta pamiątkowa 825 lat Kościoła Wang
i kartki pocztowe z Karkonoszy
(ks.eksp.2012), (ks.arch.674-680)

Ewa Pokorska z Jeleniej Góry

narty drewniane z okresu międzywojennego
(ks.eksp.2013 i 2014)

Wydawnictwo Plan Rafał Fronia z Jeleniej Góry

mapy i przewodniki z Sudetów
(ks.arch.555-672)

Ryszard Rzepczyński z Karpacza

kartki pocztowe z Karkonoszy
(ks.arch.681-682)

Zakupiono grafiki i rysunki z Karkonoszy

Leszka Leguła z Karpacza

(ks. grafik 223-233)

Depozyty stałe:

Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze

eksponaty na wystawę stałą o laborantach z Karkonoszy
m.in.: koszyk zielarski, pudełko na lekarstwa, słój
z korzeniem mandragory, fotografie laborantów,
kopia koncesji laboranckiej
(ks.dep.399-408)



Parafia Ewangelicko–Augsburska Wang z Karpacza Górnego

drewniana makieta kościoła Wang
(ks.dep.409)

Wszystkim darczyńcom dziękujemy!

HARLEYEM DOKOŁA ŚWIATA

wystawa fotograficzna

EWA MARCINIAK

Wyruszył na kolejny podbój świata 29 maja 1998 roku z Phoenix-Arizona-USA, tym razem na motocyklu Harley-Davidson typu „Sportster - 883” z 1996 roku. Dla swojego harleya, jako swojego stałego przyjaciela na dalszą, długą drogę, nadał imię „Adam”. Była to już piąta eskapada wokółziemską a pierwsza na dwóch kółkach. Podróż motocyklowa dała mu możliwość nieco innego spojrzenia na dotychczasowe podróże. Nowy środek lokomocji pozwolił na przeżycie innych doznań i znacznie przybliżył na-



➤ Trasa podróży

ture po drodze. Była to jednocześnie najtrudniejsza z jego podróży. Prowadzenie półtonowego pojazdu (z bagażem) wymagało wiele wysiłku i dało się weznaki nie raz.

Tym razem oprócz pożegnania starej ery, celem wyprawy było odwiedzanie miejsc świętych różnych religii świata leżących wzdłuż trasy.

Przy okazji zbiegły się inne rocznice:

- 50-lecie urodzin podróżnika,
- 25-lecie pobytu na obczyźnie,
- 95-lecie istnienia firmy Harley-Davidson,
- 20 rocznica pontyfikatu papieża Jana Pawła II.

Wyprawę tę zadedykował swoim dzieciom - Joasi (6 lat) i Cezarkowi (2,5 lata).

Trasa wyprawy: Najpierw w Meksyku testowanie motoru (2 tygodnie - 5.000 km). Potem przez USA i Kanadę od Pacyfiku do Atlantyku. Transport wodny przez Atlantyk. W Europie z Warszawy

pojechał przez Białoruś, Litwę i Estonię dookoła Bałtyku (z dotarciem do Rowaniami za kołem podbiegunowym), objechał Polskę i Europę południowo-zachodnią do Hiszpanii i Portugalii. Z Gibraltaru promem do Seuty w Północnej Afryce. Zachodnim wybrzeżem przejechał na południe 5.000 km przez Maroko, Zachodnią Saharę do Mauretanii. Tam zawrócił, zatrzymały go piaski saharijskie. Do Azji dojechał znów południem Europy. Z Turcji przez Iran, Pakistan, Indie, Singapur do Japonii, aby w Tokio zakończyć eskapadę po lądzie. Pozostał tylko Pacyfik.

Podróż dookoła świata „Adamem” zakończył 5 września 1999 roku. Motor zdał egzamin celująco.

W czasie 1 roku 3 miesięcy i 8 dni przejechał przeszło 56 tys. kilometrów przez 35 krajów na pięciu kontynentach. Będąc zmotoryzowanym pielgrzymem odwiedził przeszło 60 miejsc świętych różnych religii świata i przeszło 20 klubów harleyowych. Złapał 5 razy gumę i raz przewrócił się groźnie na pokrytej szronem drodze w Turcji, 200 km przed irańską granicą.



➤ Fragment wystawy w Muzeum Sportu i Turystyki

WYPRAWA – TYM SAMYM MOTOCYKLEM (OD 1999 DO 2000 ROKU)

W Tokio - Japonia (z braku pieniędzy na transport wodny przez Pacyfik) zdecydował wystartować, po kilku dniach namysłu, we wrześniu 1999 roku po lądzie do szóstej wyprawy dookoła świata

będącej przykrywką poprzednich pięciu. Motor był w doskonałej formie technicznej.



➤ Parada harleyów w Karpaczu w 2005 roku

nej. Tym razem kierując się ze wschodu na zachód wyruszył z Tokio po lądzie. Skok przez Morze Japońskie do Wławywostoku a dalej przez Rosję, Europę i Stany Zjednoczone.

Po przeszło siedmiu miesiącach jazdy przez trzy kontynenty dobił nad Pacyfik w dniu 13 kwietnia 2000 roku do Los Angeles, gdzie tym samym zakończył drugą wyprawę tym samym harleyem, bez żadnych napraw i poprawek w motorze. Zadedykował tę przygodę wszystkim bikerom na świecie. Harley „Adam” spisał się świetnie podczas jazdy po bezdrożach świata. Odbyło się bez przykrych niespodzianek. Wyprawą tą przywitał nową erę i zakończył tym samym wielkie podróże wokółziemskie, które rozpoczęły się 25 lat temu. Podobnie jak „Pryszcz”-garbus z pierwszej wyprawy - znajduje się w muzeum, tak i na motor „Adam” czeka miejsce w muzeum fabrycznym w Milwaukee - miejscu, gdzie został wyprodukowany.

Jestem przekonana, że Jędrak jest jedynym globtroterem na świecie, który przewędrował sześciokrotnie kulę ziemską w takim stylu zmieniając środki lokomocji, za każdym razem jako samotny podróżnik. Każda wyprawa była inna, w każdej spotykał wielu ciekawych ludzi, z każdej wracał bogatszy wewnętrznie. Jechał w świat i osiągał cel!!! ■

KARKONOSZE w Lipsku

W obecności Katarzyny Rzeźniczek Konsula Rzeczypospolitej Polski w Lipsku i Andrzeja Pawluszka Wicemarszałka Województwa Dolnośląskiego oraz prawie dwustu zaproszonych gości z kraju i zagranicy, w dniu 31 sierpnia 2005 r. odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Zbigniewa Kulika z Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

Niezwykłe piękna sceneria Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Lipskiego posłużyła do zaprezentowania naszych Karkonoszy w ramach obchodu Roku Polsko – Niemieckiego 2005/2006. To działanie kulturalne zrealizowane zostało dzięki bardzo dobrej współpracy Konsulatu Generalnego RP w Lipsku i Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Od wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej Karkonosze stają się naprawdę europejskie i to nie tylko z racji swojego centralnego położenia na mapie Europy. Wcześniej bardzo silnie związane z kulturą niemiecką, czeską i polską, teraz otwarte są na całą kulturę europejską.

Wystawę wcześniej prezentowano na międzynarodowym lotnisku Lipsk - Halle, jednego z największych w Niemczech, a zwiedziło ją kilkadziesiąt tysięcy osób wylatujących stąd w różne regiony świata.

Do wystawy „Karkonosze” przygotowany został katalog w wersji niemieckiej, cieszący się dużym powodzeniem. A na specjalnie przygotowanym stoisku udostępnione były materiały informacyjno - reklamowe poświęcone Karkonoszom i gminom powiatu jeleniogórskiego oraz ich zagospodarowaniu turystycznym.

Zaproszeni goście, a wśród nich między innymi przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dziennikarze i politycy, degustowali specjalności kulinarne z Karkonoszy przygotowane przez restaurację „U Ducha Gór”.

Wystawa czynna była do końca września 2005 roku.

(AP)



➤ Uroczystość otwarcia wystawy w Lipsku



➤ Zwiedzający wystawę w ogrodzie botanicznym w Lipsku

WYŚLANE KARKONOSZE

– artystyczne wizje gór

**w wydawnictwach pocztówkowych karkonoskich twórców
ze zbiorów Ryszarda Rzepczyńskiego**

RYSZARD RZEPCHYŃSKI

Pasją zbierania widokówek każdy z nas został kiedyś dotknięty. Do tej pory w wielu szafach można znaleźć portrety aktorów, zdjęcia zagranicznych

nej obrazek szczytu góry o wymiarach 3,5 cm x 2 cm.

Czasopismo Der Postkarten-Sammler w latach 1896-1897 opublikowało zesta-

częto używać autochromie i autotypię, a cztery lat później wprowadzono technikę offsetową.

Fenomenem wydawniczym przełomu XIX wieku i XX były artystyczne widokówki z Karkonoszy. Na pocztówkach były reprodukowane dzieła słynnych ówczesnych artystów, przede wszystkim: króla karkonoskiego malarstwa widokówkowego Carla Ernsta Morgensterna, czy też malarskie wizje gór Paula Austa, Hermanna Hendricha, Moritz'a von Schwinda, F.Hartmanna, Gottharda Hirscha, F.A. Schmidta, H. Günthera, F. Iwana i wielu innych. Wiele spośród nich przebywało na plenerach malarskich organizowanych w domu Carla Ernsta Morgensterna, później malarskie efekty swoich artystycznych, górskich wędrówek udostępniło wydawnictwom pocztówkowym.

Artystyczne wizje Karkonoszy zaczęły być rozpowszechniane za pomocą mistrzowskich pocciągów pędzla tutejszych artystów, wysłane pocztą do najbardziej oddległych zakątków Europy, okazały się znakomitą pamiątką z Karkonoszy. Nakłady poszczególnych wydawnictw musiały być znaczne, ponieważ przez ponad dwadzieścia lat były one dostępne w sprzedaży i wysyłano je z Karkonoszy. Ówczesny popyt na ten rodzaj pocztówkowych, górskich pamiątek był olbrzymi, wystarczy wspomnieć, iż w roku 1900 na Śnieżce, sprzedawano dziennie około 2000 widokówek.

Do tej pory karkonoskie pocztówki cieszą się dużym zainteresowaniem zbieraczy penetrujących wszelkie rodzaje giełdy i aukcje. Jaką magię musi posiadać ten zadrukowany kawałek kartonu, aby u tak wielu osób wzbudzić chęć jego posiadania.

Przesyłki pocztowe były noszone z górskich schronisk przez specjal-

kurortów, ciekawych samochodów, czy też parowozów.

Król polskich kolekcjonerów Marek Sosenko z Krakowa posiada ponad 500 000 pocztówek podzielonych na działy: formy przed pocztówkowe, unikatowe, związane z Krakowem i Ojcowem, propagandowe, reklamowe, żydowskie, związane z historią poczty.

Kolekcjonerzy zbierający widokówki z Karkonoszy mają ułatwione zadanie, ponieważ od lat 70-tych XIX wieku wydano niezliczoną masę wszelkiego rodzaju widokówek.

Pierwsza pocztówka z Karkonoszy ukazała 23 lipca 1873. Na tej karcie pocztowej wysłanej na Śnieżce umieszczono wykonany w technice litograficz-

wienia znanych redakcji widokówek. Wynika z niego, że do marca 1897 roku wydano widokówki dla 157 miejscowości i zabytków Śląska w 898 wzorach. Najwięcej dotyczyło Wrocławia, ponieważ było ich aż 163. Nie uwzględniono w tym zestawieniu pewnego karkonoskiego wydawnictwa. W 1884 r. została założona w Cieplicach przy obecnym Placu Piastowskim firma Maxa Leipelta. Do połowy 1897 wydawnictwo z Cieplic wydało ponad 200 widokówek.

Pierwsze widokówki były wykonywane techniką graficzną, kolorowe lub czarno-białe lito lub chromolitografie rzadko wśród nich zdarzały się staloryty lub miedzioryty. W roku 1879 pojawiły się techniki reprodukcyjne. Pierwszy był światłodruk, a od roku 1900 za-



➤ Fragment wystawy

nych listonoszy, którzy codziennie wdrapywać się musieli na wierzchowinę Karkonoszy, aby odebrać pozostawioną tam przez turystów korespondencję. Najśłynniejszym z nich był Johann Kirchschrager, który od roku 1876 mieszkając w zimie i w lecie na Śnieżce jako doręczyciel poczty i strażnik obserwatorium meteorologicznego służył przybywającym do Karpacza turystom również za przewodnika.

Właściciele schronisk osobiście finansowali wydanie reprodukcji dzieł wielu słynnych karkonoskich malarzy. W tym celu zamawiali w oficynach wydawniczych kolejne serie artystycznych widokówek, bądź powoływali do życia własne wydawnictwa. Na ówczesnych pocztówkach pojawiły się nazwy takich firm jak: Eigentum und Verlag Gustav Elsner Prinz-Hendrich-Baude, Verlag R. Greulich Schee grubenbaude, Kunstverlag von G. Elsner Krummhübel Rsgb, Schneekoppe Eigentum und Verlag von E. Pohl, Schneekoppe.

Składano u malarzy również konkretne zamówienia na wykonania specjalnych prac. Na przykład przed I wojną światową Winter-Verkehrs-Verein Krummhübel obstałowało u niejakiego A. Gubisch'a cykl widokówek przedstawiających uroki karkonoskiej zimy i możliwości aktywnego korzystania z wielu form rekreacji.

Przez wiele lat po II wojnie światowej nie wydawano artystycznych widokówek z Karkonoszy. Od czasu, do czasu pojawiały się tylko w kioskach i na stoiskach z pamiątkami pojedyncze reprodukcje starych rycin lub nieliczne artystyczne pocztówki wydawane własnym sumptem przez artystów. Wyjątkiem były dwie serie widokówek wydanych w ramach działań twórczych przez grupę „Korkontoi” z Karpacza, a także pocztówki wydane w związku z organizacją URODZIN MIASTA, gdzie obok profesjonalistów swój dorobek mogli zaprezentować również inni twórcy spod Śnieżki

Trzeba było czekać wiele lat, aby powrócono do dobrej karkonoskiej tradycji. ■

Bibliografia

Polskie rekordy i osobliwości, rocznik 6, Mikołów 2006

Konieczny A., Na tropie stuletnich widokówek Śląska, Filokartysta 1997, nr 4 /10/.

Kulik Z., Najstarsze przesyłki ze Śnieżki, „Karkonosze”, nr 4/104 1986.

Łuczyński R. M., Max Leipelt i jego wydawnictwo, w: Łuczyński R. M., Tropami śląskiego dziedzictwa, Wrocław 2000.

Łukaszewicz P., Kozak A., Obrazy natury. Adolf Dressler i pejzażyści śląscy drugiej połowy wieku XIX, Wrocław 1997.

Łukaszewicz P., Śnieżka jako źródło inspiracji niemieckich artystów XIX i XX wieku, w: Wokół wielkiej góry, katalog z wystawą, red. Janina Hobbarska, Joanna Mielech, BWA Jelenia Góra 2000.



➤ Ryszard Rzepczyński (po lewej stronie) – kolekcjoner oprowadzający gości po swojej wystawie

TADEUSZ RÓŻEWICZ

w domu noblisty

JULITA CIEŚLIKOWSKA-RYŻY



► Tadeusz Różewicz na otwarciu wystawy

Na otwarcie Muzeum Miejskiego Dom G. Hauptmanna w Jeleniej Górze-Jagniątkowie w maju 2005 roku przygotowano we współpracy z Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu wyjątkową wystawę czasową poświęconą największemu ze współczesnych literatów Dolnego Śląska i jednemu z najwybitniejszych twórców światowych Tadeuszowi Różewiczowi. Wystawa „Tadeusz Różewicz- Dolnoślązak, Europejczyk, Poeta i Dramaturg Świata” otworzyła jednocześnie nowy cykl prezentacji wielkich twórców naszego regionu w domu śląskiego Noblisty.

Dzięki współpracy z muzeum karpackim udało się zrealizować w Jagniątkowie wystawę, na którą składało się kilkadziesiąt eksponatów: rękopisów, zdjęć, tłumaczeń, najbardziej prestiżowych nagród literackich, odznaczeń, medali, plakatów i rekwizytów z przedstawień teatralnych z całego świata. Na wystawie zgromadzonych zostało także kilkanaście zdjęć autorstwa Zbigniewa Kulika - dyrektora Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu obrazujących poetę w Karkonoszach i w Domu Gerharta Hauptmanna. Wśród nich m.in. jedno przedstawiające Różewicza rąbiącego drewno w Willi Wiesenstein- „rąbię je dla Noblisty” żartował fotografowany poeta.

Niezwykłym wydarzeniem była wizyta samego mistrza na uroczystości otwarcia wystawy. Tadeusz Różewicz sam czytał wiersze, a potem w skupieniu słuchał własnych wierszy w ramach koncertu poetycko-muzycznego w wykonaniu artystów z Jeleniej Góry. Uroczystość spotkania z pisarzem w willi śląskiego Noblisty spotkała się z ogromnym zainteresowaniem ze strony mieszkańców miasta i turystów. Spo-



śród ponad 300 gości przybyłych na spotkanie większość stanowiła młodzież ustawiająca się w długiej kolejce po wpisy do książek i autografy.

Tadeusz Różewicz odwiedził Willę Wiesenstein ponownie w październiku 2005 roku, gdzie w kameralnym gronie obchodził swoje 84 urodziny. Podczas uroczystości w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna Jubilat otrzymał z rąk Przewodniczącego Rady Miejskiej i Prezydenta Miasta Jeleniej Góry tytuł „Honorowego Obywatela Jeleniej Góry”. Wniosek o przyznanie tego najwyższego wyróżnienia miasta złożony został Radzie przez przedstawicieli Muzeum Miejskiego Dom Gerharta Hauptmanna i Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, a ideę tę poparły liczne instytucje kultury Jeleniej Góry i okolicy.

Nadając tytuł honorowego obywatelstwa Jeleniej Góry – najwyższego wyróżnienia jakim można wynagrodzić wielką osobowość – wskazano jednocześnie kierunek aspiracji kulturalnych samego miasta.

Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna wpisuje się w kulturalną oraz turystyczną ofertę Karkonoszy. Wystawy i organizowane liczne imprezy kulturalne kierowane są nie tylko do mieszkańców miasta, regionu ale i szerokiej międzynarodowej publiczności.

Na parterze willi mieści się niewielki sklepik z wydawnictwami i kawiarnia. ■

**MUZEUM CZYNNE JEST PRZEZ CAŁY ROK
OD WTORKU DO NIEDZIELI:
OD 1.10 -30.04 W GODZ. OD 9.00-16.00.**

**NATOMIAST W SEZONIE LETNIM
OD 1.05 DO 30.09**

W GODZ. OD 9.00 -17.00.

INFORMACJE DOTYCZĄCE MUZEUM

I AKTUALNEGO KALENDARZA

IMPRESZ KULTURALNYCH

ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE INTERNETOWEJ

WWW.MUZEUM-DGH.PL.



➤ *Poeta czytający wiersze*

FOTOGRAFIE: ZBIGNIEW KULIK



➤ *Tadeusz Różewicz otrzymujący nagrodę miasta Jelenia Góra*



➤ *Spotkanie autorskie w muzeum*

DZIĘKUJMY BOGU za wspaniały dar

Wspomnienie o śp. Henryku Tomaszewskim

Pewnej niedzieli, w roku 1990, po nabożeństwie podeszła do mnie parafianka i powiedziała, że jest z nią pan Henryk Tomaszewski, ten znany dyrektor Wrocławskiego Teatru Pantomimy i chciałby porozmawiać. Już wtedy ta osoba i jej twórczość nie była mi obca. W jeleniogórskim teatrze oglądałem z zachwytem „Cardenio i Celinda”. W czasie rozmowy okazało się, że pan Henryk Tomaszewski od dłuższego czasu nosi się z zamiarem wstąpienia do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego. Wyraziłem wtedy swoją radość, ale powiedziałem, że nie jest to możliwe od razu. Trzeba nas trochę lepiej poznać. Tak jak potrzebny jest okres narzeczeństwa, aby powiedzieć „tak” i przyjąć konsekwencje, tak również ta decyzja wymaga czasu, rozważ i pewności. Pan Dyrektor Tomaszewski przyjął ze zrozumieniem te warunki. Nie obraził się na to, że nie chcieliśmy od razu przyjąć do naszej Parafii tak sławnego człowieka, ale stał się regularnym uczestnikiem, nabożeństw i spotkań parafialnych. Gdy dobiegał okres dwóch lat oczekiwania, zapytał ponownie, czy już może nastąpić oficjalne wstąpienie. W czasie przygotowań okazało się, że zna bardzo dobrze Pismo Święte. Nieobce mu były także nauki ks. dra Marcina Lutra, a do tej decyzji życia przygotowywał się już dawno. Wstąpienie do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego nastąpiło 8 listopada 1992 r. w kościele Wang. Pan Tomaszewski pozostawił w Parafii swój życiorys.

Henryk Tomaszewski włączył się aktywnie do różnych działań dla Kościoła. Jest autorem filmu pantomimicznego „Powołani do świadectwa” ukazującego kobiety u grobu Zmartwychwstałego Jezusa. Bp Kościoła E. - A. ks. Jan Szarek zaprezentował go na Walnym Zgromadzeniu Światowej Federacji Luteranńskiej w Hongkongu w 1997 r. Sztuka „Trzej młodzieńcy w piecu gorejącym” przygotowana specjalnie na Zjazd Młodzieży Ewangelickiej we Wrocławiu była także wystawiana w kościele ewangelickim w Jeleniej Górze Cieplicach. W czasie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Karpaczu organizowanego przez Parafię Ewangelicko - Augsburską Wang i Centrum Misji i Ewangelizacji z Dziegielowa konsultował z młodzieżą ich występy pantomimiczne pod kościołem Wang. Pantomima może być doskonałym narzędziem misyjnym. Wypowiadał swoją opinię o nowym śpiewniku kościelnym. Włączył się czynnie w obchody 150 - lecia rekonsolidacji kościoła Wang w 1994 r. pełniąc funkcję przewodniczącego jury konkursu artystycznego. Pan Henryk żywo interesował się sytuacją Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego i brał w jego życiu aktywny udział. Jego życzeniem było to, aby po śmierci zostać poddanym kremacji a marzeniem, aby prochy zostały złożone w urnie przy kościele Wang w Karpaczu.

Dnia 28 września 2001 r. o godz. 10.00 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe we Wrocławiu, prowadzone przez ks. bpa Ryszarda Bogusza. Następnie przewieziono urnę z prochami do Karpacza. W kościele Wang nabożeństwo żałobne odprawił ks. prob. Edwin Pech. W czasie nabożeństwa Zespół „Wang” wykonał kompozycję Ryszarda Zająca. Pan Henryk zawsze okazywał swoje uznanie dla naszego zespołu. Bywał także na jego próbach, gdyż pragnęliśmy skonsultować pewne fragmenty śpiewu ze scenką pantomimiczną. W programie uroczystości znalazł się także śpiew Chóru Ekumenicznego z Karpacza. Pani Burmistrz Elżbieta Sadlak pożegnała honorowego mieszkańca Karpacza w imieniu Zarządu Miasta Karpacza, Rady Miejskiej, Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, mieszkańców miasta oraz wszystkich obecnych. Złożenie urny z prochami nastąpiło na cmentarzu przy kościele Wang. Był to pierwszy pogrzeb na tym zabytkowym cmentarzu od roku 1949.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota.” J 5,24

Ks. EDWIN PECH

HENRYK TOMASZEWSKI – wieczór wspomnień

Jak co roku w rocznicę urodzin Henryka Tomaszewskiego odbyło się spotkanie w sali parafialnej przy kościele Wang w Karpaczu Górnym. Honorowymi gośćmi byli aktorzy Wrocławskiego Teatru Pantomimy; Stefan Kayser i Marek Oleksy. Na spotkanie zostali zaproszeni również mieszkańcy Karpacza, którzy Go znali. W imieniu Śląskiej Akademii Ewangelickiej spotkanie rozpoczął ks. prob. Edwin Pech czytaniem tekstu z Pisma Świętego, a dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki Zbigniew Kulik przywitał gości i wszystkich przybyłych.

Przy kawie, herbacie oraz świecach rozpoczął się wieczór wspomnień. Trudno jest oddać i opisać atmosferę tego niezwykłego wieczoru, gdyż wspomniano i mówiono o życiu oraz jego niezwykłym działaniu. Wielki Mim Henryk Tomaszewski, w opowieściach i wspomnieniach swoich uczniów i aktorów, był jak żywy wśród nas. Człowiek, który ma swoje miejsce w światowej kulturze, geniusz tego, czym się zajmował, był jednocześnie człowiekiem bardzo skromnym, który swoje życie podporządkował sztuce pantomimy.



➤ Spotkanie z Markiem Oleksym i Stefanem Kayserem

Pan Marek Oleksy, wybitny aktor Wrocławskiego Teatru Pantomimy, wspominał jak wyglądały prace nad spektaklem. Jak Mistrz indywidualnie traktował swoich aktorów, jak przeżywał wszystkie swoje przedstawienia teatralne. Dla niego nie było przedstawień mniej ważnych, bowiem zawsze najważniejszy był każdy widz. Obójnie czy to było Tokio, Nowy Jork, Berlin, Oslo, Wrocław czy Jelenia Góra, spektakl był tak samo przygotowywany i przeżywany - na stojąco, w tyle za publicznością.

Aktorzy przytaczali zapiski i głębokie myśli swojego Mistrza, jak na przykład; „Miarą inteligencji człowieka jest jego krytyczny stosunek do samego siebie.” Padały wielkie znane nazwiska Marcel Marceu, Tadeusz Różewicz, Tadeusz Kantor. To był niezwykły wieczór, pełen wspomnień nie tylko zaproszonych gości, ale też uczestników tego spotkania. Bo oprócz tego, że Henryk Tomaszewski był Wielkim Artystą, był też mieszkańcem Karpacza, sąsiadem, którego można było spotkać na spacerze, czy zakupach. Był też członkiem Parafii Ewangelicko - Augsburskiej Wang w Karpaczu Górnym, który gdy tylko był na miejscu uczestniczył w nabożeństwach.

W niedzielne południe po nabożeństwie, w dniu urodzin Mistrza była też modlitwa przy Jego grobie na cmentarzu przy kościele Wang. Dobrze jest, gdy w naszym zwykłym, codziennym, zabieganym i szarym życiu mamy możliwość zatrzymania się i podziwiania talentu oraz daru Bożego u niezwykłego człowieka. I chociaż nie wszyscy z nas rozumieją wielką sztukę i wielkich ludzi, wszyscy jesteśmy tym ubogaci. Bogu niech będą za to dzięki i chwała.

BOGUSŁAWA PECH

WYDARZENIA ROKU 2005

w Karpaczu

W dniu 29 maja 2005 r. uroczystie obchodzono 45-lecie uzyskanie praw miejskich przez miasto Karpacz.

Na terenie muzeum odbyły się uroczystości w czasie których występowały zespoły muzyczne oraz degustowano wypieki naszych mieszkank.

Władze miasta ufundowały symboliczną lampkę szampana.



W dniu 7 czerwca 2005 r. odwiedził Karpacz ostatni prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, który przekazał w dniu 22 grudnia 1999 r. insygnia władzy prezydenckiej Lechowi Wałęsie w dniu jego zaprzysiężenia na Prezydenta III RP. Zwiedził on między innymi kościół Wang w Karpaczu Górnym, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej.

*Z najpięknym witaniem w Karpaczu
ten pierwszy raz był dla nas
Ryszard Kaczorowski
7. VI. 05*



Posel Kazimierz Michał Ujazdowski, przyszły minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w obecności Wicemarszałka Andrzeja Pawluszka spotkał się w dniu 12 października 2005 r. w Karpaczu z dyrektorami instytucji kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

Rozmawiano na temat funkcjonowania samorządowych instytucji kultury.



GÓRSKI CMENTARZ przy Wangu

ZBIGNIEW KULIK

Dzisiaj już dokładnie nie wiemy, gdzie chowano dawniej mieszkańców osady położonej u podnóża Śnieżki. Chociaż dzisiejszy cmentarz komunalny w Karpaczu ma nazwę „Leśnego cmentarza” i jest wyjątkowo pięknie położony, to jego historia nie przekracza jednego wieku. Barokowe tablice na kościele w Miłkowie są dowodem na to, że zamożni mieszkańcy terenów górskich, w tym i z Karpacza, którzy przeszli do historii regionu jako laboranci, zostali w XIX wieku tutaj pochowani. A gdzie chowano zmarłych wcześniej, pomimo upływu tylko dwustu czy trzystu lat, tego niestety nie wiemy.

Kiedy przeniesiono i odbudowano świątynię Wang w osadzie na Krzywej Górze w pierwszej połowie XIX wieku, założono obok niej cmentarz górski dla nowo utworzonej parafii ewangelickiej. Poświęcono go 9 sierpnia 1844 roku. Zajmuje on wschodnią część działki za kościołem, dzisiaj ogrodzoną niewysokim płotem.



Cmentarz ten tak jak każdy inny przypomina o ludziach, którzy tutaj żyli i pracowali, czy też spędzali ostatnią część swojego życia, w cieniu Śnieżki, w krainie legendarnego ducha tych gór Rzepióra. Na ich życie miały wpływ otaczające ich góry nieba sięgające, jak to dawniej pisano czy inaczej Góry Olbrzymie. Zmarli zarejestrowani zostali wpisem w księgach parafialnych. Byli to zarówno stali mieszkańcy, jak i turyści, a także i ci, których spotkało nieszczęście w górach.

Na górskim cmentarzu przy kościele Wang znaleźli miejsce spoczynku właściciele schronisk karkonoskich; dawnego schroniska na Polanie („Schlingelbaude”), „Chlebowej Budy” („Brotbaude”), „Obři baude” (Riesenbaude”) czy też ówczesny dzierżawca „Samotni” („Kleine Teichbaude”).

W księdze parafialnej zachowała się wzmianka pochodząca z 28 listopada 1884 r. opisująca pochówek Julianny C.H. Kober właścicielki Obři baude, zmarłej sześć dni wcześniej;

„Transport zwłok nastąpił po bardzo silnej burzy z zamięcią śnieżną z pomocą 14 mężczyzn w przykrytym kocem łożu, którego nogi odpiłowano, z ogromnym wysiłkiem i w niebezpieczeństwie, że schroniska Riesenbaude zbczem wzdłuż słupów telegraficznych służących jako drogowskazy do Leśnego Dworu (Waldhaus), gdzie zmarła zatrzymała się jako

krewna dzierżawcy Negro, który obecnie przebywa w Ameryce Północnej. Z Leśnego Dworu, gdzie najpierw nastąpiło poświęcenie zwłok, 6 - 8 mężczyzn ciągnęło zwłoki dalej na saniach, gdyż niesienie ich na noszach było niemożliwe ze względu na wysokie zasy. Prezentacji zwłok zaniechano, ponieważ orszak pogrzebowy był bardzo mały (z Karpacza Górnego nikogo)”.

Na cmentarzu pochowani zostali też trzej kolejni księża z parafii Wang; ks. O. Frank w 1894 r., ks. E. Gebhardt w 1919 r. i ostatni niemiecki proboszcz ks. E. Passauer w 1946 r. Każdy z nich umarł inną śmiercią; O. Frank, jak to zapisano „zmarł z powodu słabych płuc”, E. Gebhardt śmiercią naturalną, a E. Passauer został zastrzelony w podczas nocnego napadu rabunkowego 8 czerwca 1946 r.

Znajduje się tutaj grób H. Breitera długoletniego burmistrza gminy na Mostowej Górze (Karpacza Górnego), zmarłego 17 lutego 1942 r., jak i F. Metza radcy Ministerstwa spraw Zagranicznych ówczesnych Niemiec, który „został tutaj pochowany na życzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych” w styczniu 1944 r. i to tego „przy udziale dużej liczby dyplomatów i urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych”, które miało w tym czasie swoją siedzibę w Karpaczu Górnym, ze względu na nieustające bombardowanie Berlina przez aliantów.

Po zakończeniu II wojny światowej mieszkający tutaj Niemcy musieli opuścić te tereny. W Karpaczu trwało to do 1946 roku. Wtedy to utworzono bardzo niewielką polską parafię ewangelicką, która przejęła kościół Wang wraz z przynależnymi mi nieruchomościami, w tym z cmentarzem górskim. Parafia ewangelicka utraciła jednak swój kościół wybudowany, w 1908 r. w centrum miasta Karpacza, który przejęty został przez parafię rzymsko-katolicką.

Ówczesne władze polskie wprowadziły obowiązek pochówku na cmentarzach komunalnych, rzadko kiedy pozwalając na chowanie zmarłych na cmentarzu kościelnym. Takim wyjątkiem był pogrzeb niemieckiego kompozytora R. Jonasa w 1946 r., jak i wspomniany już pogrzeb ostatniego niemieckiego pastora.

Potem nastąpiły najtrudniejsze czasy dla cmentarza górskiego przy kościele Wang, który uważano za niemiecki, a z takimi materialnymi śladami niemieckimi ówczesna władza ludowa dość skutecznie walczyła, wydając odpowiednie zarządzenia zobowiązujące do usuwania wszelkich śladów kultury niemieckiej. Wtedy to część nagrobków została usunięta z cmentarza. Jednak była przechowywana w dawnym garażu. Niektóre pomniki i płyty grobowe zostały już wcześniej rozkradzione, inne uległy powolnemu zniszczeniu.

Po tym trudnym okresie utrwalania „władzy ludowej”, z inicjatywy ostatnich księży proboszczów Parafii Ewangelicko - Augsburskiej „Wang” i jej rady parafialnej, wiele pomników powróciło na swoje dawne miejsce. Obecnie trwa okres rekonstrukcji tego cmentarza.

Od roku 2001 decyzją rady parafialnej odbywają się na tym cmentarzu górskim na nowo pochówki, ale wyłącznie prochów zmarłych osób w urnach. Tutaj złożono prochy Henryka Tomaszewskiego (1919 - 2001), członka tej parafii ewangelickiej, twórcy Wrocławskiego Teatru Pantomimy. ■



Fot. Z. Kulik

Cmentarz przy Kościele Wang zimą

Z B I G N I E W K U L I K



Karkonosze

Śnieżne Kotły zimą

